

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 81.

Bochum, wtorek, 13 lipca 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

o misyi polskiej w Stralsundzie
piszą nam co nżej: „Szanownej redakcyi donoszę, że dnia 4 lipca rb. odbyła się w Stralsundzie w Pomeranii misya św. dla Polaków, w tutejszych stronach na robocie przebywających. Nauki głosił ksiądz proboszcz Wiśniewski z Kolniczek i ks. prob. Gibasiewicz z Mieszkowa. Rodaków zgromadziło się tyle, że kościół pomieścić wszystkich nie mógł. Do Sakramentów św. przystąpiło około 300 osób.

Czcigodnemu księdzu prob. Langerowi w Stralsundzie, Polacy nieskończenie wdzięczni za troskliwość, jaką ich otacza i żałują szczerze, że w niezadługim czasie opuści ich, aby objąć probostwo na Ślązku.

Oby następca jego równie był nam życzliwy.“

(Serdeczne podziękowanie należy się ks. ks. proboszczom Wiśniewskiemu i Gibasiewiczowi za ochoczość, z jaką pospieszyli na obczyznę, by swym rodakom nieść pociechy religijne. Daj Boże, aby owi gorliwi kapłani jak najwięcej znaleźli naśladowców. Red.)

Misburg pod Hanowerem. Roczne sprawozdanie z czynności tow. św. Wojciecha w Misburgu. Na początku roku liczyło tow. 53 członków, w ciągu roku wpisało się 64, tak iż ogółem liczyło tow. 117 członków. Z tych dla zmiany pracy, nieregularnego uczęszczania na posiedzenia oraz niepłacenia składek miesięcznych wykreślono 56, pozostało więc 61 czynnych członków.

Posiedzeń odbyło się 18 zwyczajnych, 2 walne i dwa posiedzenia zarządu. Dochodu było 151 mr. 15 fen., rozchodu 96 mr. 66 fen., pozostaje więc w kasie 54 mr. 49 fen. W kasie oszczędności posiada tow. 210 mr. Biblioteka składa się z 151 książek różnej treści, które są własnością tow. Czytelnia Ludowych w Poznaniu. Z chorągwią występowało tow. 4 razy. Do Komunii św. przystępowali członkowie 2 razy. Zabaw urządziło tow. 3. Z gazet abonowało tow. „Wiarusa Polskiego“ z Bochum i „Wielkopolanina“ z Poznania. Na posiedzenia uczęszczało przeciętnie 35—40 członków. Dodać należy, iż 24 stycznia b. r. uchwalilo tow., iż, jeżeli który z członków umrze a jest żonaty, otrzyma żona jego 30 mr., gdy umrze nieżonaty zaś a przed śmiercią swego życzenia nie objawi, tow. odsyła pieniądze jego rodzicom lub najbliższym krewnym.

Wszelkie listy tyczące się tow. proszę przesyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Pluciński, prezes. Fr. Kiciński, sekr.

O stosunkach

katolickich i polskich robotników w okolicach protestanckich

podaje jeden z czytelników katolickiej „Märk. Volkszeitung“ następujące szczegóły z Marchii. Piszę on:

„Wielkie niedomagania spostykają często **katolicko-polscy** żniwiarze, których napływ do naszej okolicy i sąsiedniej Meklemburgii zwiększa się z każdym rokiem, ponieważ stawa im się wielkie trudności w wykonywaniu obowiązków religijnych. Bardzo często przybywają oni w okolice, gdzie w ogóle braknie im wszelkiej sposobności do pielęgnowania ich wiary katolickiej, ponieważ daleko i szeroko nie spotykają w ogóle katolickiego kościoła, odnośnie dostać się do niego mogą tylko z wielkiego oddalenia. Chwała Bogu! ci ludzie nie obawiają się żadnych odległości i budować się trzeba, gdy się widzi, jak ci biedni robotnicy, jakkolwiek w sobotę czują w swych znużonych członkach ciężką pracę całego tygodnia, w niedzielę wcześniej rano udają się w drogę, aby pójść do najbliższego kościoła, który po większej części o parę godzin drogi jest oddalony. Nikt nie może, dzięki Bogu, zabronić tego, aby w niedzielę spełniali obowiązki swoje religijne, ale biada, jeśli katolickie święto przypadnie na dzień powszedni! — jak np. teraz św. Piotra i Pawła.

Są dziedzice, którzy nie chcą nie wiedzieć o Jezusie Chrystusie i dla tego sądzą, że inni ludzie nie potrzebują spełniać swych obowiązków religijnych. Wtenczas zachodzą nieporozumienia! Tak też w dniu św. Piotra i Pawła nie chciało u pewnego dziedzica w pobliżu miejscowości, w której mieszka piszący, kilku polskich robotników pracować w tym dniu świątecznym, nakazanym przez przepisy Kościoła. Wskutek tego musieli wyjść z owej wsi, a nawet z utratą swej kaucyi! Gdyby był jeszcze powód do nieodzownej pracy w polu, to możnaby jeszcze wytłumaczyć taką karę, ale po tylu tygodniach pięknego, suchego powietrza letowego nie było przecież powodu napędzać do pracy katolickich robotników w niedzielę, odnośnie w święto katolickie.

Celem niniejszego artykułu ma być to, aby zwrócić katolickim kapłanom uwagę na to, żeby swych parafian, którzy chcą przybyć w tutejsze strony, skłonili do tego, iżby nie przyjmowali miejsca, dopóki im piśmiennie odnośnie w kontrakcie nie zostanie zapewnione, że tam, gdzie kościół znajduje się w miejscu, będą mogli bez przeszkody w każdą niedzielę i święto iść do kościoła, a gdzie tenże jest oddalony, na koszt pracodawców, a zatem dziedziców przynajmniej raz w miesiąc będą posłani do najbliższego kościoła i nie będą potrzebowali pracować w dniu katolickiego święta, nakazanego przez Kościół, które przypada w czasie tygodnia! Należy tu podnieść z uznaniem, że niektórzy właściciele ziemscy z tutejszej okolicy czynią to z własnej woli i można też usłyszeć z ich ust własnych, że czynią to chętnie, ponieważ robotnicy, którzy dbają o swoją religię, są im wiele miłszymi, i także lepiej na nich się wychodzi, aniżeli inni, którzy nie chcą już nic wiedzieć o Bogu, jak niestety zbyt jest wielu takich, którzy już od lat całych nie uczęszczają do kościoła.

Istnieją teraz wszędzie towarzystwa robotnicze, które działają tak błogo! Jeżeli takie nie istnieją, to należy je zakładać w tych właśnie okolicach, z których przybywają polscy robotnicy. Przez to mają oni czucie z duchownymi, a tym ostatnim ułatwia się zwraca-

nie robotnikom uwagi na opisane wyżej niedomagania i gorące zalecanie im, aby żaden nie wychodził z swych stron rodzinnych w inną okolice, dopóki nie zostanie mu zapewnione spełnianie religijnych obowiązków w sposób wyżej określony. Toć sprowadzanie tych robotników traktuje się po większej części czysto po kupiecku. Istnieją agenci, którzy pośredniczą, a potem tak zwani przodownicy (Vorarbeiter, Vorschnitter). Ci wyszukują sobie gromadkę mężczyzn i kobiet i wyjeżdżają potem do jakiej wsi, aby tam w czasie lata albo już od marca do listopada zarabiać pieniądze, nie wiedząc jednak poprzednio, czy będą mogli w czasie owych 9 miesięcy być na mszy św., lub usłyszeć kazanie!

Czy to nie są jak najsmutniejsze stosunki, którym koniecznie należy zapobiedz? Ale, jak powiedzieliśmy, to może stać się tylko ze strony pojedynczych parafii okolic, z których przybywają robotnicy, a więc szczególnie z okolic **polskich**, które dostarczają głównego zastępu klasy roboczej do Marchii, prowincji saskiej, Meklemburgii itd. Sami nie mogą sobie ci robotnicy dopomódz, trzeba im dopomódz, a najwyższy czas, aby coś uczynić w tej mierze, a uczynić wcześniej już, zatem przed przyjęciem stosunku roboczego.

Byłoby też bezwarunkowo potrzebnem, aby w pewnych obwodach tutejszych okolic (więc Marchii, Meklemburgii itd.) ustanowiono polskich kapłanów. Od kilku lat objeżdżają już polscy duchowni te pola pracy, aby tym ludziom dać przynajmniej sposobność do przyjęcia wielkanocnej Komunii św., ale to jest **raz jedyny** w ciągu dziesięciu miesięcy, a jakąż to pracę sprawia odnośnemu kapłanowi tylko jednorazowe umożliwienie robotnikom przyjęcia Komunii św.! Piszący te słowa, który mieszka właśnie w takiej okolicy, zna te stosunki aż nazbyt dobrze, i wie, jak tacy kapłani nieraz muszą siedzieć w konfesyonale od 5 rano do 3 godziny po południu.

Dalej bezwarunkowo potrzebnem jest, aby w tych okolicach urządzono więcej stacyj misyjnych, mianowicie w t. zw. okolicach buracznych, dokąd sprowadzają najczęściej robotników. I tak n. p. w pobliżu miasta Lütz w Meklemburgii, gdzie powstała świeżo cukrownia, mieszka w małych oddaleniach 800 do 900 katolickich robotników, którzy nie mają w pobliżu katolickiego kościoła. Najbliższy znajduje się w Ludwigs-lust. W ogóle najsmutniej pod tym względem wyglądają stosunki w Meklemburgii; kilku duchownych, którzy tam są osiedleni, nie wystarczają ani w przybliżeniu, są więcej, niż obciążeni pracą i znajdują się bezustannie w podróży. I tak w Prygnic, gdzie 3 miasta: Perleberg, Prycwałk i Wittstock mają tylko jednego duchownego i to ks. prob. z Perleburga, który n. p. w Prycwałku odprawia nabożeństwo w każdą pierwszą niedzielę miesiąca najprzód dla miejscowych, a następnie dla polskich katolików, musi bez przerwy spełniać służbę Bożą od godziny 8 rano do 12, a często do 1 w południe! Odprawia ją w pokoju średniej wielkości, gdzie przy natłoku wielu ludzi nie może zaprawdę być najlepsze powietrze. **Ponieważ przez wychodźstwo z Poznańskiego i Prus Zachodnich tamtejsze parafie tracą wielu członków przeto możliwą byłoby może rze-**

czą, aby przynajmniej na pewien czas duchowni kolejno mogli przybywać do nowego miejsca pracy polskich robotników i w ten sposób umożliwiali im regularniejsze spełnianie zobowiązań religijnych. Dla tego nader ważną bytoby rzeczą, aby niniejszy opis doszedł do rąk tych władz duchownych, któreby mogły zaradzić złemu.“

„Tyle autor artykułu, kończy „Märkische Volksztg“ Powtórzyliśmy jego wywody, aby naszym czytelnikom i wszystkim interesowanym dać obraz stosunków, jakie panują w wymienionych okolicach w dziedzinie kościelnej, jednakże resztę pozostawiamy odnośnym władzom kościelnym, które najlepiej mogą rozstrzygnąć, czy zrobione propozycje można urzeczywistnić. W każdym razie nie brakoby wielkich trudności!“

Katolickiemu dziennikowi i zacnemu jego korespondentowi należy się szczerza wdzięczność za wydanie niepodejrzanego świadectwa o niedzi kościelnej, na którą skazani są robotnicy polscy w stronach niemieckich. Daj Boże, aby głos ten nie przebrzmiał bez echa.

1300 rocznica nawrócenia Anglii.

Zielone Świątki bieżącego roku były ważnym dniem pamiątkowym dla Anglii, bo w tę uroczystość roku 597 król anglosaski Etebert przyjął chrześcijaństwo, a za nim 10 tysięcy jego poddanych otrzymało Chrztost św. Bada czcigodny plastycznie przedstawia nawrócenie Anglosasów: Wysłani przez Papieża Grzegorza Wielkiego posłańcy wiary, 40 mnichów benedyktyńskich pod wodzą opata Augustyna, wylądowali w roku 597 na wyspie Thanet, w królestwie Kent i przesłali królowi Etebertowi wiadomość: „Przybyliśmy, aby ci przynieść naukę wiecznego życia“. Król przez żonę swą Bertę, siostrę króla francuskiego Cheriberta, katoliczkę, był na pół przyskany dla nowej wiary; kazał ugścić misjonarzy i zapewnić, że przybędzie. Z drugiej jednak strony nie dowierzał sprawie; obawiał się bowiem cesarów i przyjął misjonarzy pod gołym niebem. Oni, niosąc krzyż i obraz Zbawiciela,

Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Beatrycza zwróciła pytające spojrzenie na Julka, którego pan Garbiński wziął z sobą, by potem odwiedzić do domu, lecz ten nie patrzył na nią.

— Proszę za mną — rzekła nieco zmieszana — i powiodła gości do pokoju, gdzie pochyleni nad stolikami gracze wykrzykiwali od czasu do czasu: mat, królowa itd. Rzepicki, któremu groziła przegrana, nie spostrzegł gości, dopóki córka nie trąciła go w łokieć i nie rzekła:

— Ojczy, pan Garbiński przyjechał.

Wówczas dopiero podniósł czoło, a pewny, że pan Jan chce się tłumaczyć, dla czego nie stawił się wczoraj z dziećmi na zaproszenie, rad z tryumfu, gdyż dotychczas nie mógł go nakłonić, by kiedy z rodziną nawiedził Sobotówkę, wyciągnął do niego obie dłonie z powitaniem.

Pan Jan, domyślając się, o co go posądza, podał sztywno jedną rękę.

— W sprawie dwóch interesów przyjechałem tutaj — rzekł, nie oglądając się za krzesłem.

— A! — odparł wykrzyknikiem, zawód zdradzającym, gospodarz — czy do kancelaryi mam pana poprowadzić, czy tutaj sprawę załatwimy — dodał.

— Mnie wszystko jedno — odparł pan Garbiński.

— Więc proszę siadać, jam gotów — rzekł Rzepicki i krzesło gościowi wskazał.

— Lepiej mi będzie mówić stojący — odezwał się pan Garbiński.

Obecni spojrzeli nań ciekawie, Beatrycza przysunęła się do Julka.

— Taki groźny dziś pan Jan — szepnęła.

— Nie bez powodu — odparł chłopiec.

— Panie Rzepicki — odezwał się tymczasem surowo Garbiński — w sprawie poddanego waszego, Antoniego Gwoździka, przy-

z śpiewem i modlitwą zbliżyli się do króla i jego notablów, oświadczyli jaki cel ich przybycia i wyłożyli naukę chrześcijańską. Etebert rzekł w końcu: „To, co mówicie, jest piękne, ale nowe i niepewne, a ja nie mogę rzucić od razu tego, w co tak ja, jak moi Angliacy, wierzyliśmy tak długo. Skoro jednak naukę swą uważacie za tak wysmienitą, nie chcę przeszkadzać jej głoszeniu; nawracajcie więc na swą wiarę, kto tylko zechce się nawrócić“. Król dotrzymał słowa, i oddał im stary kościół koło Stovorum (Canterbury). Według planu Grzegorza św. miały powstać w Anglii dwa arcybiskupstwa, w Londynie i Yorku, każde z dwunastu biskupstwami; Augustyn jednak miał być do śmierci jedynym arcybiskupem. Ponieważ Londyn był pogański, Canterbury stało się siedzibą Arcybiskupa.

Zniesiony zakaz.

Przed dwoma miesiącami policja zakazała grudziądzkiemu „Sokołowi“ odbywania ćwiczeń po godz. 10 wieczorem, z powodu rzekomego przerywania spokoju sąsiadom. Na wniesione zażalenie przewodniczącego w zarządzie „Sokoła“, zanesione do prezesa rejencji w Kwidzynie, odebrał przewodniczący w tych dniach odpowiedź, że „zakaz policyjny odbywania ćwiczeń „Sokoła“ został zniesiony, ponieważ nie dostatecznie jest stwierdzonem, że zebrania „Sokoła“ odbywające się po za 10 godz. wieczorem, koniecznie muszą być połączone z hałasem, zakłócającym spokój. Władza miejscowa policyjna odebrała jednakże zlecenie, aby przeciwko pojedynczym uczestnikom w zebraniach, którzyby spokój zakłócili, występowała natychmiast z dosadnymi karami.“

Z naszej strony dodajemy, że władza miejscowa policyjna nie będzie miała powodu do naznaczenia jakichkolwiek kar, gdyż ćwiczenia „Sokoła“ w ogóle, jakoteż uczestnicy tychże w szczególności bynajmniej nie sprawiają hałasów, któreby mogły niepokoić sąsiadów. (Gaz. Grudz.)

Ziemię polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur. Kamień. Ks. prob. Andrzej Rink ob-

byłem do was; winien on jest panu dwadzieścia złotych, w imieniu jego płacę dług i żądam uwolnienia go z turmy.

To powiedziawszy, rzucił czerwony dukat na pole, gdzie szachy stały; laufry, koniki, królowe obaliły się z hałasem, a blada twarz pana Rzepickiego posiniała z gniewu.

— Dług przyjmuję — rzekł, zgarniając chciwą ręką pieniądź — lecz czy uwolnię Gwoździka z turmy, na to nie odpowiem; moim jest poddanym, mogę z nim zrobić co mi się podoba.

— Zapominasz panie Rzepicki, iż konstytucja Trzeciego maja otoczyła kmieci opieką, że nikogo bezkarnie ciemiężyć obecnie nie wolno.

Rzepicki rozśmiał się głośno.

— Waszą konstytucję Targowica obaliła — odparł — sejm Grodzieński powrócił nam złotą naszą wolność.

— Mylisz się waćpan, co do tego punktu nie zbłądził sejm grodzieński, przeciwnie, odjął on szlachcie na chłopem prawo życia i śmierci; wróciłem wczoraj z Grodna, świeżo mam w pamięci dysputy tam toczono.

— Wszystko mi jedno, dość, że Gwoździka nie wypuszczę.

— Nie mam czasu sądownie przekonywać pana, iż nie masz prawa go więzić, więc inną drogą postaram się załatwić tę sprawę. Kupię poddanego waszego, 100 dukatów zapłacę za niego.

Oczy Rzepickiego zaświeciły chciwością, inni rozśmiali się.

— Tęgiego konia kupicie za tę sumę bracie — rzekł jeden z graczy.

— Beczkę wina wybornego — dorzucił inny.

Rzepicki milczał chmurny, chciwość z pychą i uporem walczyły w jego piersi.

— Nie sprzedam — odparł po chwili.

Po raz pierwszy chyba w sercu tego spekulanta chciwość ustąpiła innym uczuciom. Pan Garbiński namyślał się, jakiego sposobu jeszcze próbować, gdy wtem przybiegła Bea-

trycza do ojca, białe swoje ramiona opłotła koto jego szyi.

— Podaruj mi tatku Gwoździka — rzekła, wdzięcząc się do niego.

Prośba ta wybawiała Rzepickiego z kłopotliwej sytuacji.

— Wobec zebranych tutaj świadków odstępuje Antoniego Gwoździka, kmiecia wsi Sobotówki na własność mej córce Beatryczy — wygłosił patetycznie.

Dziewczynka złożyła głośny pocałunek na czole ojca.

— A pamiętaj tatku, że słowo szlacheckie, to słowo święte — rzekła.

I ze swawolą pieszczonej jedynaczki pogroziła mu palcem.

— Choćbyś go powiesiła, słowa nie rzeknę — odparł Rzepicki, śmiejąc się — mnie teraz nie do niego.

Dziewczynka zwróciła się do pana Jana.

— Słyszałeś pan? — rzekła, patrząc nań wymownie.

Lecz on wzroku jej nie widział, bo nie patrzył na nią, a słowa wydały mu się złośliwe, więc odsunął się od niej.

— Przegrałem pierwszą sprawę, — rzekł posepnie do pana Rzepickiego — teraz drugą wnoszę. Wracam z Grodna, drugi rozbiór Polski podpisany został na sejmie tamże, lecz podpisany był nieważnie, bo większość milczenie protestowała, co mówię, ogół protestował! Jeden tylko poseł Ankwicz nazwał milczenie przyzwoleniem. Czasy Sicińskich minęły, głos jednego nie ma dzisiaj znaczenia wobec ogółu, będziemy protestować; kto kocha ojczyznę, z nami się połączy i dnia 5-go grudnia stawi się w Warszawie. Nie żałujmy grosza na ojczyznę, z pełnemi trzosi do stolicy przyjedźmy, trzeba wzmocnić nasze forty, wojsko uzbroić, amunicję i żywność zakupić. Kto chce, może na moje ręce grosz złożyć, jeżeli sam nie będzie mógł pojechać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

niono śpiewu niewinnego, tańca i strzelania do tarczy. Na zapytanie Zarządu u policji z jakiego powodu nie możemy dostać pozwolenia, odpowiedziano nam, że policja żadnego nie ma obowiązku odpowiadać. Towarzystwo Przemysłowe Krobskie istnieje już lat 28 ale nigdy jeszcze nie dało powodu do demonstracyjnych wybryków, bowiem tow. stara się jedynie o to, aby przez naukę, rozprawki i odczyty zachęcać członków do pracy nad rozwojem przemysłu, zaś polityczne sprawy wykluczone są zupełnie z obrad posiedzeń. Dziwno więc nam przeto, że zakaz podobny był wydany. Przemysłowcy przyjęli zakaz ten spokojnie, lecz podali protest do naczelnego prezesa. Jeżeliby i tam protestu nie przyjęto, oddamy sprawę tę do ministra, również do posłów naszych polskich. Przez to, że zabawy nam zabroniono, urządził w niedzielę tutejszy organista i dyrygent śpiewu pan Fensler koncert w ogrodzie wspomnianym, lecz tylko dla gości, a nie dla tow. Pomiędzy gośćmi znaleźli się także Przemysłowcy. Policjant zaś i żandarm tak kontrolowali przybyłych, jak nigdy jeszcze. Zaznaczyć trzeba, że tutejszemu „Kriegervereinowi“ nie robią tyle trudności. Towarzystwo to nawet po 2 godz. po poł. może z muzyką spacerować po rynku. Cieżkie czasy dla nas Polaków!

Oborniki. Oglądając starą strzelbę, wymierzył robotnik Kęsa w Sycynie żartem do córki chałupnika Dragona i pociągnął za cyngiel. Strzelba była nabita, o czym Kęsa nie wiedział. Strzał padł i zranił biedną dziewczynę niebezpiecznie w piersi.

W Poznaniu postawiony został w tych dniach pomnik dla śp. Ludwika Rzepeckiego, na starym ementarzu świętomarcińskim.

Gniezno. „Lech“ gnieźnieński donosi, że tamtejszym tow. „Młodych Przemysłowców“ i „Kołu śpiewackiemu,“ zamierzającym dla tańszych kosztów odbyć wspólną wycieczkę do Jelonka, zakazała policja wspólnego pochodu. Zabawa odbędzie się więc bez pochodu.

Rogowo. W Kaczkowie zgorzały zabudowania gospodarza Henscha. Ogień powstał wskutek nieostrożności przy pieczeniu chleba.

Kostrzyn. I tutaj zakazała policja tow. Przemysłowemu, bez podania powodu, urządzenia wycieczki. Na zapytanie jednego z obywateli u radcy ziemiańskiego oświadczył tenże, iż zakazu cofnąć nie może.

* **Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Rozdzień. Ostatniego wtorku opadła ziemia w kilku miejscach tak nagle, aż statki zabrzącały i meble podskoczyły. Od tamtąd ziemia znowu powoli dalej się zapada. Kiedy to będzie koniec nieszczęścia!

Rozbark. We wtorek w nocy zmarł tutaj najstarszy gospodarz, ś. p. Jakubczyk. Nieboszczyk, który zmarł w 94 roku życia, był prawie aż do samej śmierci zdrów i czerstwy. Chorował zaledwie 4 tygodnie. N. o. w. p.

Od Prudnika. W okolicy Łącznika spadł w środę grad, który niekiedy dochodził do wielkości jaj gołębic. W kilku minutach ziemia pokryta była gradem, który powybijał setki szyb w oknach.

Małe Hoszyce. Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w stodołę tutejszego dominium. Stodoła wraz z sianem i słomą zgorzała doszczętnie, a ten sam los byłby spotkał niezawodnie i inne budynki, gdyby nie było tak ulewnie padało.

Lipiny. Dnia 1-go lipca utonął 10-letni chłopiec Pondy w dole od gliny, w czasie gdy bawił się z innymi chłopakami nad brzegiem dołu.

W Król. Hucie obchodzilo w zeszłą niedzielę „Kółko towarzyskie“ 25letni jubileusz swego istnienia. Policja zakazała towarzystwom pochodu przez miasto do kościoła. Również zakazała policja deklamacji i śpiewów. Odbył się tylko po południu koncert. Objętą programem koncertu pieśń „Z dymem pożarów“ zakazała policja grać kapeli.

Tegoroczne żniwa na G. Ślązku, o ile ze stanu plonów wnioskować można, rozpoczną się w bieżącym tygodniu i zapowiadają się bardzo dobrze.

* **Z innych dzielnic Polski.**

Cieszyn. „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze: Tego roku całemi masami Prusacy przyjeżdżają na Ślązk austriacki, niby to na Jaworowy

(do Bielskiego) w rzeczywistości zaś na to, aby szerzyć ducha pruskiego i germanizować. Co to za krzyki w gazetach niemieckich, jeżeli w Czechach jakieś towarzystwo czeskie urządzi sobie wycieczkę w okolice zamieszkaną przezwaznie przez Niemców. Nie tak dawno nie dano Czechom piwa ani za pieniądze w niemieckiej miejscowości i poczęstowano ich kijami. Co tobie nie miło, tego nie czyn drugiemu, powinniśmy pamiętać Niemcy.

Niedawno byli w Cieszynie seminarzyści z Głogowa z pruskiego Ślązka w liczbie 300 z czarno czerwono-żółtymi wstęgami, z swoim pruskim sztandarem i kapelą. Śpiewali i grali „Wacht am Rhein“ i „Deutsches Lied,“ a burmistrz Demel wszędzie ich oprowadzał, a prawdopodobnie wyznaczono jakąś kwotę z funduszy gminnych. Coby też powiedzieli Prusacy, gdyby polskie gimnazjum (z Cieszyna) urządziło wycieczkę do Raciborza i tam zaśpiewało „Boże coś Polskę!“ Żandarmi z pewnością by zaraz odprowadzili wszystkich na granicę austriacką.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Ambasadorem w Rzymie (przy Kwirynale) ma być zamianowany według niektórych pism p. Kiderlen Wächter, poseł w Kopenhadze. Inne pisma znów twierdzą, że cesarz powoła na to stanowisko hr. Herberta Bismarcka. Ma to być pierwszym krokiem do pogodzenia się z domem Bismarcków. W kołach politycznych sądzą, że ze względu na przyszłe wybory do parlamentu nawiązanie nowych stosunków z Friedrichsruh jest nieodzownie potrzebne. Ile w tem jest prawdy, nie wiadomo.

Spór o następstwo do tronu w księstwie Lippe rozstrzygnął sąd polubowy, na którego czele stał król saski, na korzyść linii biesterfeldzkiej. Zamianowany przez cesarza Wilhelma rejentem ks. Waldemar będzie zatem musiał ustąpić, a rządy obejmie hr. Ernest z Lippe Biesterfeld.

Berlin. Gdy cesarz niemiecki w przeszłą niedzielę wchodził na pokład okrętu „Hohenzollern“, uderzyła go lina masztowa w oko i skaleczyła dosyć znacznie.

Rzym Księżę Ferdynand bułgarski przybył tu w towarzystwie prezesa ministrów Stoilowa i ministra wojny Iwanowa.

Carogród. Sultan wystósował do cesarza austriackiego telegram, prosząc o poparcie. Cesarz Franciszek Józef odpowiedział w następujący sposób: „Szczerza przyjaźń, jaką uczuwam dla W. Ces. M. nakazuje mi przestać mu szczerza a przyjacielską radę, abyś w interesie własnego państwa zechciał przyspieszyć załatwienie układów pokojowych i abyś przyjął warunki przedstawione przez pełnomocników mocarstw. Warunki te przedstawiają najwyższe ustępstwa, jakie Europa zrobić może Turcyi, dążąc do utrzymania pokoju. Proszę usilnie W. C. M., abyś zechciał rozważyć moją radę i takową uwzględnić.“

Anglia. Rewolucyjne ruchy w Indyach wywołują w Anglii znaczne zaniepokojenie, ponieważ zdanie publiczne przyznaje, że wina za nie spada w znacznej części na samych Anglików.

Męczennicy w Chinach. Nareszcie po latach 29 rząd pekiński dał zadośćuczynienie za straszne okrucieństwo, które poruszyło całą Europę w czerwcu r. 1870. Zamordowano wówczas 17 Francuzów, konsula, sekretarza konsulatu, dwóch misjonarzy, OO. Chevrier i Ou i trzynastu nawróconych Chińczyków. Kościół katolicki został zburzony. Otóż obecnie rząd pozwolił na odbudowanie go i złożenie tam ofiar. Wmurowana tam będzie tablica z wrytym na niej dekretem cesarza, w którym władza ubolewa nad dokonanymi przez jego poddanych mordami. Nadto udzielono odszkodowanie pieniężne misjonarzom. Wyjednał to pan Girard, ambasador francuski w Chinach.

Z różnych stron.

Bochum. W fabryce „Bochumer Verein“ dostał się robotnik G. Elis, pod koło wagonu, które mu jedną nogę odcięło zupełnie a drugą zgmiotło.

Gerthe. Nowo-wybudowany kościół katolicki poświęcił w przeszłą niedzielę ks. dzie-

kan Steinhoff z Linden. Zarząd kopalni „Lothringen“ przysłał zarządowi kościoła swe życzenie i 3000 marek na wewnętrzne przyozdobienie kościoła.

Wiemelhausen. W kopalni „Berneck“ znalazł onegdaj śmierć górnik Jan Cilski.

Altenessen Najprzewiel. ks. Biskup-Sufragan dr. Fischer przybędzie do naszej wioski 25 lipca.

W Lehmkuhle zgorzał onegdaj dom górnika Wincentego Ryszki.

W Landsbergu nad Wartą ściał we wtorek kat Reindel robotników kolejowych Tabberta i Muellerera, którzy w roku zeszłym zamordowali i obrabowali zwrotniczego kolejowego Piechockiego.

Straszliwe burze sprawiły we Francji ogromne szkody, o których wyobrazenie daje fakt, że np. w jednej trzeciej części departamentu Rodanu wynoszą one 3 i pół miliona franków. Co nie zabrała woda, wybił doszczętnie grad, który padał w środkowych departamentach takiej wielkości i w takiej ilości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Z wyjątkiem północy, cała prawie Francja dotknięta została temi klęskami. W wielu okolicach zboże i winnice zostały doszczętnie zniszczone.

Z Rzymu donoszą, że we framudze kościoła św. Julii w Perugii znaleziono wmurowany przepyszny posąg starożytny ze złota, oraz mnóstwo złotych monet z najdawniejszych czasów.

W Gniewinie (Bruex) urządziły czeskie towarzystwa „Sokołów“ (gimnastyków) zjazd. To Niemców ubedzio nie mało. Kilka tysięcy Niemców zgromadziło się w pobliżu rynku, gdzie towarzystwa mają swój własny dom, i nie dopuściło do wymarszu i pochodu. Przyszło do krwawej utarczki pomiędzy Niemcami a Czechami. Policja i żan armerya nie mogła przywrócić spokoju; 7 osób aresztowano. Dopiero dragoni rozpedzili wszystkich.

Widać z tego, że Czesi muszą się mieć na baczności, ponieważ im Niemcy stoją na zdradzie. Czesi zachowują się spokojnie, nie przeszkadzają Niemcom, a ci napadają na nich. Nie ma co mówić. Jeżeli jednak Niemcy sądzą, że przez popełnianie takich karygodnych gwałtów polepszą swoje położenie, to bardzo się mylą. Czesi, a w ogóle Słowianie, tem silniej pójdą ręką w rękę, aby bronić się przed gwałtami Niemców; nie czasem, aby gwałtownie napadać na Niemców, lecz spokojnem choć stanowczem zachowaniem się i domaganiem się swoich praw bronić się będą. Dzięki Bogu, dziś w Austrii są takie czasy, że tam Czesi, Polacy i inni Słowianie osiągną sprawiedliwość.

Pożyteczne wiadomości.

Ważny wyrok dla restauratorów i pomocników. W hotelach, restauracjach i szynkowniach udarza się często, że przychodzą goście, jedzą i piją, a potem nie płacą, gdyż nie mają pieniędzy. Zachodzi pytanie, kto odpowiada w razie niezapłacenia: właściciel, czy służba? Sąd rozstrzygnął, że za udzielanie na kredyt odpowiada sklepowy czyli kelner, jeżeli bierze towary za znaczki lub za gotówkę. Wyjątek zachodzi tylko wtenczas, jeżeli gość uzyska kredyt za zezwoleniem właściciela i jeżeli kelner nie zapłaci gotówką lub markami za wzięty towar.

W wypadkach porażenia słonecznego (Sonnenstich) wielkie ma znaczenie pierwsza pomoc, z którą pospieszyć należy, zanim lekarz przybędzie. Oznakami porażenia są: trawiające pragnienie, wielkie osłabienie, zamęt w głowie, słabe uderzenie puls i zaczerwieniona, sucha skóra. W takich razach należy dotkniętego porażeniem czempredzej ułożyć spokojnie w chłodnym miejscu, potwierać ubranie i podać mu zaraz wody. Porażenie przejdzie wtedy w krótkim czasie, nie wywołując żadnych złych skutków; skoro się jednak na nie nie zważa, natenczas porażony traci przytomność, oddech staje się nadzwyczaj szybkim, podczas gdy uderzenia puls stają się tak słabymi, że je zaledwie wyczuć można. Wnet następuje febra i kurczowe ściąganie twarzy, a nakoniec porażenie serca lub płuc i człowiek żyć przestaje. Od spiesznej pomocy wszystko zależy.

[Szanownej Pani
Małgorzacie Pastusiak
 w Lütgendortmund
 zaszliśmy w dniu jej Imienin
 najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego, oraz do sto lat życia długiego, tu na ziemi fortuny, a po śmierci wiecznej korony, Małgorzata Pastusiak niech żyje, aż cała ul. Oespelerstr. zadrży! Tego życzą
 L. P., K. M., I. L., J. L., J. M., M. E.

Największy dom obuwia w Wattenscheid.

Bracia Alsberg.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupu obuwia wszelkiego rodzaju.

Osiedliłem się w Gelsenkirchen jako

lekarz

i mieszkam przy placu
Kaiserplatz 3^I, obok dr. Robbers.

Udzielam porady we wszystkich chorobach, szczególnie też w chorobach **dziecięcych i kobiecych**. Przyjmuję przed południem od godz. 9 do 11, po południu od 3 do 5, a w nagłych przypadkach każdego czasu. Polecam się do wystawiania świadectw, leczę też listownie. **Mówię także po polsku.**

Wszeh nauk lekarskich doktor
C. A. Schramm,
 lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Dom mój w Bruchu

nr. 362/9. 1 1/2 piętra wysoki, zdany do handlu, z dużymi oknami, w tyle przybudowane chlewy, a prócz tego ogród, jest tanio do nabycia. Zgłosić można się do **Wal-kowiaka**, Wanne, Hofstr. 43.

Baczność Rodacy!

Szan. Rodakom donoszę, iż mam zastępstwo sławnej fabryki maszyn do szycia i kołowców, czyli wylocypedów. Ktoby chciał maszynę lub kołowiec nabyć, niech napisze do mnie na karcie korespondencyjnej i poda swój adres, a chętnie przybędę do niego z cennikami. Każdego, kto „Koło“ kupi, nauczę w jednej godzinie jeździć na niem. Z szacunkiem
Walenty Piotrowski,
 Wiemelhausen,
 Brenschede 13.

Baczność!

Kawa! Kawa!

Polecam dobrej jakości kawę paloną, jasną i czarną, po 0,90 m., 1,00, 1,10, 1,20, 1,30, 1,40, 1,50, 1,55, 1,60, 1,70 m. Zwracam przytem szczególną uwagę na ulubioną kawę perłową po 1,40, 1,60 m. za funt. Wysyłam franko od 5 funtów począwszy.

Ludwik Jakubowski,
 Haltern (Westfalia).

Zdolnych

sprzedawaczy

przy wielkiej prowizji, poszukuje
Aug. Göricke, Bochum.

Skład maszyn do szycia, robienia pończoch i welocypedów.

Polska służąca

umiejąca gotować, znajdzie zaraz miejsce u **Jakóba Bieleckiego** w Bochum Besemer Str. 33.

Rodzicom

usiłnie polecamy:

Podręcznik do domowej nauki

Religii św. rzymsko-katol.

Krótko. **Orytanie.** Łatwo.

Historia ś. Katechizm.

Dokładnie. **Pieśni.** Tanio.

Oprawna ta książeczka kosztuje tylko 50 fen., z przesyłką 10 fen. więcej.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Szanownym Rodakom polecam moje znakomite towary, jako też prawdziwą tutejszą **sloninę, polską kielbasę,** zawsze świeże jaja, cygara tabakę, papierosy t.d. Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Mateusz Graniczny w Bruchu, przy poczcie.

Tadeusz Kościuszko. Jego życie i czyny. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Szanownym zarządom polskich towarzystw przypominam, iż mam na składzie piękne, srebrne **odznaki „Zarząd“.** Równocześnie polecam moje piękne kolpaki, czapki, szarfy, medale, odznaki.

19 towarzystw polskich zaopatrzyłem już w powyższe przedmioty, ku zupełnemu tychże zadowoleniu. **Towar mój jest dobry i trwały, a ceny tanie.**

Jul. Offszanka, Bochum, Buddenbergstr. 10.

Najstarszy i największy katolicki skład towarów kożuchowych, kapeluszy i czapek w miejsce.

Tanie i ciekawe książki:

Plac Ojców św. 75 fen. Preraźliwe Echo 60 fen. Katownie więzienia piekielne 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Śpiewak 30 fen., Lampa Czarnodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almery 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Irlandia 40 fen., Historia o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywoć św. Patryjusza 20 f. Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszt przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysyłamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowym (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko „Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Piast i Kościuszko.

Ciekawe opowiadanie z dziejów ojezystych.

Z rycinami.

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Baczność!

Bank ludowy w Mieszkowie

(Wielkie Księstwo Poznański, powiat Jarociński) przyjmuje każdego czasu oszczędności od najniższych do najwyższych i płać od złożonych pieniędzy 4%.

Ks. Antoni Wiśniewski z Kolniczek, prezes Rady Nadzorczej. **Ks. Stan. Gibasiewicz** z Mieszkowa, kasyer.

Dzieje Polski

z najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 m.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Zbiór modlitw i pieśni.

Książka do nabożeństwa małego formatu, w pięknej oprawie z brzegiem złotym. Cena 1,00 mr., z przes. 1,10 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Bez wielu pieniędzy

za zupełnie małą zaliczką i spłatą wygodną czter nastożniową, albo miesięczną, którą każdy sam oznaczyć może, otrzyma każdy, kto dostateczne stawi dowody, gotowe ubrania dla **mężczyzn i chłopców, kobiet i dziewcząt,** we wszelkich tylko możliwych wzorach i krojach.

Wszelkie towary łokciowe i białe. Wszelkiego rodzaju meble i sprzęty wyścielane.

Zegary ściennie i kieszonkowe, piece, ogniska, obrazy, zwierciadła, franki, portyery i dywany

wózki dla dzieci.

Dostawa
całych wypraw
 przy najtańszem obliczeniu
na kredyt

Rosner'a domu towarowym

Gelsenkirchen,

Luisenstrasse nr. 33, blisko dworca.

Duisburg,

Musfeldstrasse 8, II, przy bramie Marienthor, w pobliżu ulicy Beckstrasse.

Przy zakupnie od 50 marek począwszy zwracam koszta biletu zwrotnego z miejsca mych handli aż do domu w obwodzie rzeki Ruhry.

Obrazy św. Wojciecha

wielkość 39/51 cm.

Cena 75 fen., z przes. 80 fen.

Nieprzyjaciele rodziny chrześcijańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrań i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.